



POWŁÓCZMY SIĘ PO ZIEMI OSTRZESZOWSKIEJ

23 lipca przypada „Dzień Włóczykija”, chyba jedno z przyjemniejszych spośród tych nietypowych świąt i dni, na które możemy napotkać w kalendarzu. Warto „Dzień Włóczykija” potraktować poważnie i korzystając z lata trochę powłóczyć się po okolicy, udać się na spacer, nieco dłuższy niż do najbliższej „Żabki” czy „Biedronki”.

Lekarze biją na alarm, że społeczeństwu brakuje ruchu. Często kilkuletnie dzieci stają się bardziej zasiedziałe niż ich dziadkowie. Już każdy sport, nawet piłka nożna, przegrywa z komputerem, w odczynie wiążąc się z przesiadywaniem w domu. Potwierdzają to wypowiedzi w naszej sondzie. Ale trudno wy-

magać od dziecka ruchu, kiedy sami najchętniej pod byle pretekstem wsiadamy w samochód, a syna czy córkę ładujemy do auta, by zawieźć do szkoły, na trening, na angielski czy nawet do kolegi. Nie tędy droga... A którą? Chciałbym, aby odpowiedzią na to pytanie była trasa dla piechurów, do pokonania której zapraszam.

Przyznaję, że przeznaczona jest dla bardziej wytrwałych i ambitnych włóczykijów. Lecz zapewniam, że w drogę mogą również ruszyć osoby „w sile wieku”, oczywiście lubiące i mogące spacerować.

Rozpocznijmy w okolicy OSiR, gdzie wcześniej możemy trochę pomoczyć się w, pięknie położonym pośród drzew, ostrzeszow-

skim basenie. Ruszamy w kierunku Bałczyny, idąc - najpierw chodnikiem, a później drogą asfaltową cały czas pod górę. Gdy już wejdziesz po schodach na ten ostrzeszowski szczyt (278 m n.p.m.), będziemy mogli podziwiać rozciągające się u podnóża góry wielobarwne „dywaniki” pól, lasów, spoglądać na przejeżdżające „autostradą” samochody i na budynki wioski Rogaszyce. Można też przysiąść, przymknąć oczy i zadumać się nad pięknem świata, którego na co dzień nie dostrzegamy.

Z Bałczyny kierujemy się w stronę Parzynowa, mijamy kapliczkę maryjną i po przejściu szutrową drogą kilkuset metrów, wchodzimy w las. Przez las powędrujemy około 1,5 km. Las to też dobre miejsce, by przystanąć, posłuchać śpiewu ptaków i posilić się na dalszą drogę. Po wyjściu z lasu, skręcamy w prawo i asfaltową szosą idziemy do centrum Parzynowa. Będąc tam, nie możemy ominąć zabytkowego drewnianego kościoła usytuowanego na małym wzgórzu. Gdy nasza wędrowka przypadnie 16 sierpnia bądź w najbliższą po tej dacie niedzielę, niechybnie trafimy na odpust św. Rocha i „budy” z atrakcjami dla najmłodszych.

Nie zabawiamy zbyt długo, bo czeka nas teraz trudna wędrowka na Kobylą Górę, od 21 lat nazywaną „Górą Krzyża”. Widoczny z daleka 20-metrowy „Krzyż Milenijny”, stojący na szczycie, wyznacza nam azymut. Wiodą do niego dwie asfaltowe drogi, gdzieś w połowie tej trasy możemy zjechać, aby przyjrzeć się

z bliska rzeźbie Jana Pawła II wykonanej przez pana Jerzyka. Do „Góry Krzyża” mamy stąd ponad dwa kilometry, na dodek pod górę. Za to, gdy tam dojedziemy, możemy popatrzeć na wszystko z najwyższego szczytu Wielkopolski (284 m n.p.m.). Śmiało też możemy nazwać się „wielkopolskimi góralami”, w końcu wejście podczas jednej wędrowki na dwie najwyższe góry w Wielkopolsce to nie bagatela.

Drogę powrotną każdy musi uzależnić od własnych możliwości. Można wracać przez Ignaców-Mostki-Olszynę, i przy okazji zobaczyć odnowiony kościółek św. Wawrzyńca w Olszynie. Można też udać się do Kobyłej Góry i tam, po trudach wędrowki, odpocząć nad wodami zalewu.

Ta górzysta trasa jest rzeczywiście dla ludzi lubiących chodzić, ale przecież każdą trasę możemy podzielić na krótkie odcinki, żeby pospacerować kilka kilometrów. Ziemia Ostrzeszowska ma wiele pięknych zakątków i miejsc wartych zobaczenia. Możemy do nich dotrzeć na nogach, lecz także na rowerze. Wystarczy chcieć.

K. Juszcza

Począwszy od „Dnia Włóczykija”, będziemy co tydzień prezentować na naszej stronie internetowej trasy rowerowe, o których pisaliśmy na łamach „Czo”. Zachęcamy do skorzystania z tej oferty, niezależnie od pogody i pory roku.

SONDA

Czy lubimy piesze wędrowki? (23 lipca - Dzień Włóczykija)

Rozm. K. Juszcza
Fot. S. Szmatuła



Piotr technik-chemik

Zawsze bardzo lubiłem wędrować, teraz mam trochę problemów z nogą, więc chodzę mniej. Po całym Ostrzeszowie poruszam się tylko piechotą. Dla mnie jeżdżenie samochodem po mieście to porażka.

A jeśli chodzi o takie długie, porządne spacerowanie - to jedynie góry. Tu, w pobliżu, chętnie też wybieram się do lasu. Moje ulubione lasy to te rozciągające się w kierunku Bukownicy, często tam ćwiczę lub też zbieram grzyby.

Zbieranie grzybów to przyjemne zajęcie, można przy tym się nachodzić, z kolei jagód zbierać nie lubię.

Czekam też, aż rozpoczyna się rozgrywki piłkarskie, bo jestem fanem Victorii i bardzo chętnie chodzę na mecze.

Sądzę, że jako społeczeństwo nie lubimy chodzić, to najlepiej widać po rosnącej liczbie aut. Znam wielu takich, co mając sto metrów do sklepu, jadą tam samochodem.

Józef Kokot emeryt

Bardzo lubię długie spacerowanie, a najbardziej takie wśród przyrody. Mieszkam w pobliżu strzelnicy, więc chętnie wędruję po okolicznych lasach lub wybieram się na wycieczki rowerowe. Takie nawyki do spacerów biorą się od najmłodszych lat, wtedy człowiek chwytą bakcyła, dlatego teraz, kiedy są już wnuki, staram się razem z nimi chodzić po lesie, żeby i one nabrały nawyków spacerowania. Chodzimy gdzieś w stronę Szklarki, najczęściej wtedy, gdy w lesie są jagody i grzyby. To jest dobra okazja do połączenia przyjemnego z pożytecznym.

Lubię też przychodzić na mecze Victorii, której kibicuję.

W młodości dziennie pokonywałem pieszo po pięć, dziesięć kilometrów, teraz sobie na takie wędrowki nie mogę pozwolić.

Cenię również rowerowe wycieczki - najchętniej jadę przez Olszynę, obok Bałczyny, do Rogaszyca i przez Królewskie wracam do Ostrzeszowa.

Patrząc na innych, powiedziałbym, że nasze społeczeństwo trochę za mało się rusza. Myślę że to z wygodnictwa, teraz nawet młody człowiek woli wsiąść do auta i jechać niż przejść nawet niewielki odcinek.

Danuta Golus emerytka

Bardzo lubię chodzić z kijkami, dobrze jest tak sobie pochodzić dla zdrowia. Teraz, podczas upałów trochę zaprzestałam wędrowek, za to więcej pracuję na działce i też to lubię robić.

Ruch dla każdego z nas jest ważny. Ponieważ mieszkam na ul. Kwiatowej, stamtąd mam blisko do różnych terenów rekreacyjnych - już w samym rejonie targowiska można się nachodzić. Kiedyś chodziliśmy większą grupą, lecz teraz z powodu obostrzeń najczęściej chodzimy osobno.

W moim przypadku - jak sądzę - zwyczaj chodzenia przyszedł z wiekiem. Jako dziecko nie należałam do szczególnych łazików, ale będąc już na emeryturze stwierdziłam, że trzeba coś robić.

Staliśmy się nieco za wygodni, sama też lubię, jak gdzieś na końcu trasy, którą mam przejść, mąż czeka z samochodem.

Młodszych, którzy niechętnie chodzą, tłumaczę tym, że nie mają czasu, aby zdążyć z pracą, muszą się spieszyć, więc jeżdżą, tak jest szybciej.

Ja teraz mam czas i mogę pochodzić, a takie miejsca jak Bałczyna czy lasek klasztorny wszystkim polecam. Trzeba chodzić.

Bożena Słodowy-Dybul szwaczka

Spacer to forma wypoczynku, dlatego warto spacerować. Najchętniej chodzę deptakami nad wodą i nad jeziorami oraz w lesie, a tu, po ostrzeszowskiej okolicy - Bałczyna, Królewskie... To są bardzo ładne miejsca, gdzie warto iść, odpocząć, zrelaksować się. Ostrzeszów jest bardzo ładnie położony, jest gdzie się wybrać. Tym ukochanym przeze mnie miejscem jest wzgórze Bałczyna - od dziecka tam zawsze lubiłam chodzić i robię to po dziś dzień. Jestem rodowitą rogaszanką i to jest moje miejsce. Gdy tam jestem, patrzę w kierunku Rogaszyca, dokładnie widać wieżyczkę kościoła. Teraz na Bałczynie można wejść bezpiecznie, bo zrobiono ładne schody. Za młodu chodziło się tam na ogniska, podobnie na Królewskie, gdzie są trzy stawy - bardzo miło to wspominać.

Wędrowki można łączyć z grzybobraniem - do pobliskich lasów idziemy pieszo, a gdzieś dalej, na Wygodę Tokarską, jeździmy na rowerach. Chętnie też wybieraliśmy się z koleżanką rowerami na Górę Krzyża, gdy odbywały się tam koncerty. Brakuje mi koncertów w tym miejscu.

Myślę, że taki rekreacyjny styl życia staje się czymś normalnym. Coraz więcej widać ludzi spacerujących, chodzących z kijkami, jeżdżących na rowerach...

Form wypoczynku i relaksu jest wiele, tylko trzeba sobie czas zorganizować i chcieć. Dobrze też wynieść takie przyzwyczajenia z dzieciństwa. Mnie tego bakcyła zaszczepił tato. Wcześniej poszedł na emeryturę i miał czas na wspólne wędrowki. Staram się ten zwyczaj podtrzymać, lecz nie zawsze wychodzi.

Dzisiaj komputery i telefony stanowią dla dzieci większą atrakcją niż leśne wędrowki, a szkoda.

Mateusz Krupka uczeń ZS nr 1

Lubię spacerować. Tu w Ostrzeszowie najchętniej chodzę alejkami, wzdłuż DK 11. Codziennie, przynajmniej przez 15 minut muszę tak pospacerować. Nawet nie przeszkadza mi szum aut, które tamtędy przejeżdżają. Mam blisko, bo mieszkam na ul. Grunwaldzkiej. Lubię też pójść do lasu, teraz można tam pozbierać jagody, ale nawet gdy ich nie ma, warto chodzić po lesie i relaksować się pośród przyrody. Najczęściej wybieram się do lasu klasztornego, znam tam każdą ścieżkę, zawsze też muszę odwiedzić górę klasztorną.

Można również pojechać nad zalew do Kobyłej Góry, trochę popływać lub pochodzić przy wodzie. Bardzo ładne miejsce, dużo jest takich ładnych miejsc wokół Ostrzeszowa. Ale wędrować możemy też będąc daleko stąd, np. w górach. Lubię góry. Kiedyś byliśmy z rodzicami w Zakopanem, pamiętam wędrowki górskimi ścieżkami do Morskiego Oka. Mieliśmy wejść na Rysy, ale już nie dałem rady. Może w przyszłości znów będę miał taką okazję?